

problemów. Jeżeli idea suwerenności ludu ma jeszcze znaleźć realistyczne zastosowanie w społeczeństwach o wysokim stopniu złożoności, to trzeba wycofać się z konkretystycznej interpretacji tej idei, zakładającej ucieleśnienie suwerenności ludu w fizycznie obecnych, uczestniczących i współdecydujących członkach jakiegoś kolektywu.

W pewnych okolicznościach proste rozszerzenie formalnych możliwości współdecydowania i uczestnictwa potęguje jedynie „uogólniony partykularyzm”, tzn. ową uprzywilejowaną realizację lokalnych i specyficznie grupowych, partykularnych interesów, która – od Burke’a zaczynając, a na Weberze, Schumpeterze i dzisiejszych neokonserwatystach kończąc – dostarczyła argumentów pozwalających mówić o demokratycznym elityzmie. Może temu przeciwdziałać proceduralne ujęcie suwerenności ludu jako ogółu istotnych warunków umożliwiających procesowi publicznej komunikacji przyjęcie formy dyskursu. Całkowicie rozproszona suwerenność ludu może się „wcielać” już tylko w owe bezpodmiotowe, choć stawiające wysokie wymagania formy komunikacji, regulujące nurt [*Fluss*] kształtowania się opinii i woli politycznej tak, aby za potencjalnie omylnymi wynikami tych procesów przemawiało domniemanie rozumności¹. Suwerenność zamieniona w strumień komunikacji [*kommunikativ verflüssigte Souveränität*]* wykazuje swoją ważność w dyskursach publicznych, władnych odkrywać tematy o znaczeniu ogólnospołecznym, interpretować

* Pojęcie z zakresu teorii działania komunikacyjnego, tłumaczone jako: suwerenność „komunikacyjnie upłynniona” (Z. Krasnodebski), „komunikacyjnie uelastyczniona” (A.M. Kaniowski) lub „suwerenność skroplona” (R. Marszałek) – *przyj. red. nauk.*

¹ J. Habermas, *Volkssouveränität als Verfahren. Ein normativer Begriff der Öffentlichkeit?*, w: *Die Ideen von 1789...*, wyd. cyt.; później opublikowane jako *Suwerenność ludu jako procedura*, w: tenże, *Faktyczność i obowiązki*, wyd. cyt., s. 521–547.